

Uwiedzenie Sukuba.*

Cheyenne McCray

Rozdział 1.

Lilin otwierała i zamykała skrzydła studiując swą dzisiejszą zdobycz- Archera Dane'a.

Jako Sukub miała możliwość wyboru KAŻDEGO mężczyzny. Były to proste istotki. Pojawiała się naga kobieta i oni zaraz twardnieli na powitanie.

Ona zaś zdobywała ich, ich nasienie ... i duszę.

Ale ten konkretny mężczyzna oddziaływał na nią w dziwny sposób. Po wiekach brania mężczyzn w posiadanie czuła coraz mniejszą przyjemność. Większość z nich była niewielkim wyzwaniem. Ona potrzebowała czegoś więcej.

Jej królowa Rusałka rozkazała przynieść sobie duszę Archera. Dziwne. Zwykle Lilian przetrzymywała męską duszę, pożywiała się nią dopóki nie nadchodził czas kolejnej ofiary.

Kilka dni obserwowała Archera. Potężny mężczyzna z muskularnym, twardym ciałem. Kwadratowa szczęka, niebieskie oczy, czarne włosy i rzadki uśmiech, który wprawiał dziewczynę w drżenie.

Lilian polizała wargi. Chwyciła się kolumnienki od baldachimu przy łóżku, a jej skrzydła zrobiły przeciąg, który poruszył włosami mężczyzny śpiącego w wielkim łóżu. Przez te wszystkie wieki jej egzystencji, żaden mężczyzna nie obudził w niej takiego podniecającego dreszczyku.

Przestań myśleć o Archerze, jako czymś więcej niż tylko zadaniu. Dam jego dusze Królowej Rusałce i zajmę się kolejną ofiarą.

Po uczynieniu skrzydeł niewidocznymi, czując radosne podniecenie w żołądku, zrobiła krok w stronę śpiącego.

Archer czuł się obserwowany. Nadal udawał głęboki sen, ale uchylił powieki by móc się rozejrzeć.

I niemal otworzył oczy ze zdziwienia, czując przeszywające go zdziwienie.

Piękna, drobniutka naga kobieta.

Ze skrzydłami. Z pieprzonymi skrzydłami.

Powietrze owiewało jego twarz, gdy otwierała i zamykała owe skrzydła. Kobieta oblizwała swoje pełne usta i spojrzała na niego łakomie. Jej skrzydła zamknęły się i zniknęły..

Co do..

Archer mocno zacisnął powieki.

Sen. Nie ma innego wyjaśnienia.

Otworzył szeroko oczy.

Wyśniona kobieta zatrzymała się. Zamrugła. Potem uśmiechnęła się.

- Witaj, Archer.

Zmarszczył brwi, podnosząc się. Spuścił nogi z jednej strony łóżka i wstał. Górował nad maleńką kobietą.

Otworzyła szeroko piękne oczy.

- Dlaczego się podniosłeś?

To było zbyt realne. Wszystko związane z tą sytuacją robiło się dziwnie prawdziwe.

- Kim jesteś?- Mężczyzna sypiał nago, i stał teraz w pełnej krasie z potężną erekcją.

- Jestem Lilian.- Dziewczyna próbowała go dotknąć, ale zanim jej się to udało, złapał delikatny nadgarstek.

Tajemnicza dziewczyna stanęła, na tyle blisko, że poczuł gorąco promieniujące od drobnego ciała, a jej nagie piersi otarły się o męski tors. Dolna połowa ciała Archera pytała, „Na co czekasz?”. Górna zaś zgrzytała zębami.

Ta Lilian była wspaniała- długie srebrno-blond włosy i srebrzyste oczy, błyszczące w świetle księżyca. Unosił się wokół niej zapach wiosennej parnej nocy.

Zacisnął swój uchwyt.

- Nie wiem, czego chcesz, pani.- Warknął.- Ale najlepiej zrobisz, jeśli zabierzesz stąd swój drobny tyłeczek.

Posłała mu uwodzicielski uśmiech.

- Pragnę cię.

Czując jego ciało sprzeciwiające się rozumowi kontynuował zimno.

- Nie sypiam z obcymi kobietami. A jestem pewna, że nie znam ciebie.

Usta Lilian wygięły się w zalotny uśmiech.

- Ale poznasz, Archerze Dane.

I zniknęła.

Opuścił, swoją pustą już, rękę.

Lilian zmarszczyła brwi, siadając w świetle księżyca, na brzegu Rzeki Życia. Zaplotła ramiona wokół kolan i przyciągnęła je blisko.

Człowiek odrzucił ją. Odrzucił JĄ.

Sama chciała wyzwania I niespodziewanie Archer stał się nim. Ale ona spełni swoją obietnicę i ten mężczyzna będzie do niej należał. Wtedy go posiadzie i odbierze mu duszę.

Nikt jej nie odmawia.

Lilian wstała i, rozprostowawszy skrzydła, odleciała. Cieszyła się poczuciem wolności, które towarzyszyło lotowi.

Jako Sukub powietrza piła radośnie wiatr, niby eliksir.

Wkrótce nadejdzie świt w świecie Archera.

Wkrótce rozpocznie uwodzenie.

Sukub- demon w postaci pięknej nagiej kobiecej, uwodzący mężczyzn

Rozdział 2.

Archer Dane przytrzymał pewniej naręcze planów architektonicznych, przekraczając próg siedziby Dane Construction i kierując się do swego biura. Gdy dotarł do swoich drzwi, zatrzymał się by porozmawiać ze swoją asystentką.

Prawie upuścił plany na ziemię i był pewien, że szczęka opadła mu na podłogę.

Kobieta z zeszłego nocnego snu siedziała na miejscu Cammie. Na tabliczce z imieniem na biurku widniało Lilin Night.

Lilin. Z ostatniej nocy.

Podniosła wzrok i uśmiechnęła się.

- Dzień dobry, Archer.

W odpowiedzi warknął.

- Co ty tu..

- Raport masz na biurku, tak jak i dane dotyczące kredytu budowlanego.- Zerknęła na telefon i chwyciła plik białych karteczek- A to są wiadomości do przejrzania.

Automatycznie przyjął papiery, rzucając jej ostre spojrzenie

- Gdzie jest Cammie?

Lilin spojrzała na niego szeroko otwartymi, niewinnymi srebrnymi oczami.

- Na wakacjach, na Floryda Keys. Musiałeś zapomnieć.

Nie. Pamiętał wszystko. Zwłaszcza poprzednią noc. Nie był w stanie zasnąć, halucynacja odtwarzała się w jego umyśle wciąż od nowa..

I siedziała tu dzisiaj. Jego halucynacja. Przy biurku Cammie.

Zerknął na swoich pracowników, czy ktoś zwrócił uwagę na niego i Lilian. Dzięki Bogu, wszyscy wyglądali na zajętych.

- W moim biurze. Natychmiast.-Rzucił bardzo niskim głosem.

- Dobrze, panie Dane.- Wstała, podnosząc przenośnego laptopa, którego zawsze używała jego normalna asystentka.

- Zostaw to.- Rozkazał.

Dziewczyna odłożyła posłusznie urządzenie.

- Tak, panie Dane.- Wymawiała jego imię w specjalny sposób. Brzmiało jak niezwykła pieszczota, która czyniła go jeszcze twardszym, niż już był.

Cholera. Musi dostać się do swojego biura, zanim którykolwiek z pracowników zauważy jak dziewczyna na niego działa. Otworzył przed nią drzwi, przepuszczając ją, po czym sam wszedł i zamknął je. Po czym przekręcił zamek. Nie chciał by ktoś mu przeszkodził podczas rozmowy z tą kobietą.

Archer odwrócił się od drzwi i zamarł. Plany architektoniczne wyleciały mu z dłoni. Ustały podłogę wokół niego.

Stał twarzą w tarz z bardzo nagą kobietą.

Zanim miał szansę zareagować, Lilian oplótła jego szyję ramionami, i przytuliła swoje miękkie ciało. Jej srebrne sutki, twarde jak diamenty, nacierały na jego tors. Czuł je wyraźnie przez materiał koszuli. Za to ona musiała świetnie wyczuwać jego erekcję, która ocierała się o jej brzuch. Stanęła na palcach i pocałowała go.

O Boże! Niemal padł na kolana- zrobiły się bardzo słabe. Pocałunek dziewczyny nie przypominał niczego, czego doświadczył do tej pory. Nie mógł się mu oprzeć. Jego umysł wyłączył się i mógł myśleć tylko o położeniu jej na blacie biurka i wejściu głęboko w jej ciało. Mózg Archera zmienił się w papkę, a ciało w napaloną sex maszynę.

Cholera, Lilin wiedziała jak całować. Smakowała kobietą i migdałami, a jej zapach doprowadzał go do szału- zapach deszczu po burzy.

Wsunęła mu język do ust i wydała z siebie cichy dźwięk, jakby mruczenie. Ugryzła go lekko w dolną wargę, a potem przejechała po niej językiem. Całując go, ciągnęła go za sobą, aż uderzyła w coś twardego. Jego biurko. Plik folderów spadł na podłogę, gdy je przejechała po gładkim blacie ręką.

Ręka ta szybko oplótła się ponownie wokół męskiej szyi i pociągnęła go niżej ku sobie, kontynuując magiczny pocałunek. Przytuliła go jeszcze bliżej, tak że stał między jej udami, a jego twardość naciskała ciepły kobiecy wzgórek.

Archer położył dłoń na jednej z kobiecych piersi i uszczyptał lekko sutek, budząc głośniejszy pomruk rozkoszy. Drugą rękę wsunął między ich ciała, przesuwając ją do jądra jej kobiecości. Wsunął w nią palec.

Wydała głośniejszy dźwięk przyjemności, na co w odpowiedzi potarł kciukiem guzetek u zbiegu ud.

Musiał ją wziąć. Teraz. Zdjął rękę z jej piersi i szybko rozpiął guziki jeansów.

Coś zapukało z tyłu jego umysłu, gdy kontynuował pocałunek, a żar między nim rósł i rósł.

Nie potrafił jasno myśleć. Mgła pożądania była zbyt silna.

Pukanie w głownie nie ustawało.

Chwila. To nie było w jego głowie. Ktoś pukał do drzwi.

Ingerencja była wystarczająca, by rozproszyć mgłę i przywrócić go do rzeczywistości. Odsunął się od biurka, z dala od Lilin. Potrząsnął głową, by oczyścić umysł.

Pukanie było coraz głośniejsze.

- Panie Dane.- Rozległ się stłumiony głos zza drzwi.- Przyszedł pan Garfield na spotkanie. Czy wszystko w porządku?- TO był głos Molly. Brzmiało w nim zainteresowanie i ciekawość. Chyba widziała go, jak wchodził do pokoju z Lilin..

Archer cofnął się jeszcze trochę i niemal przewrócił się, o jedno z krzesel stojących przed biurkiem. Piękne piersi Lilin były zaróżowione od jego pieśczoł, wargi nabrzmiałe od pocałunków, a usta szeroko rozwarte, ukazując różowe ciało. Rozkoszny uśmiech igrał w kąciku jej ust.

Kolejne stuknięcie w drzwi. Archer podniósł głos.

- Mam ważny telefon, Molly. Poczekaj chwilę. – po czym zwrócił się do nagiej piękności w pokoju- Ubieraj się. Jakkolwiek nie byłabyś zatrudniona, teraz jesteś zwolniona. Nie przychodź tu więcej.

Zdziwionym głosem, wymruczała.

- Nie chcesz mnie?

- Chcę.. To znaczy nie! Zakładaj ciuchy.- Rozejrzał się za jej spódnicą i bluzką. Ale jedynymi rzeczami na podłodze były jego rozrzucone plany i wiadomości, które zaczął szybko zbierać przed spotkaniem z Garfieldem. Odwrócił się powrotem do burka.

Lilin zniknęła.

Archer nie mógł się ruszyć. Ta kobieta- albo cokolwiek się z nim działo- wpędzała go w szaleństwo.

Pospieszył wokół biurka i sprawdził pod nim. Nic. Nie było innej możliwości i innego miejsca gdzie mogłaby się ukryć w jego biurze. Stały tu tylko biurko, fotele i stół konferencyjny. Pod stołem też jej nie było.

Co się dzieje?

To przenosiło halucynacje na całkiem nowy poziom.

Podniósł palce na wysokość nosa- palce, które dopiero co w niej były- i poczuł zapach piżma. Potrząsnął głową, starając się oczyścić umysł.

Teraz jego omamy uwzględniają jeszcze zapachy?

* * *

Lilian złorzeczyła, gdy szła Korytarzem Zagubionych. Włosy pieściły jej nagie pośladki, na piersiach czuła chłodne powietrze, pod stopami- chropowatą posadzkę. Została wezwana do królowej Rusałki z dworu Unseelie. Nie wątpiła, że powodem była jej porażka.

Prawie miała Archera. Prawie go posiadała.

Nie odrzuci jej dzisiejszej nocy.

Ramiona jej się napięły, a skóra zabłyśła, gdy stanęła przed masywnymi, zdobionymi drzwiami. Dwóch strażników ze straży Fea Unseelie otworzyli przed nią podwoje do komnat Jej wysokości. Obaj ubrani byli w ciemno-zielone przepaski i mieli spiczaste uszy. Trzymali groźnie wyglądającą broń.

Lilin szła misternie zdobioną ścieżką, która prowadziła przez całą komnatę, aż do tronu Królowej. Przejście przez salę, było jak spacer w lesie- łącznie z drzewami, świeżą ziemią i kwitnącymi kwiatami.

Królowa Rusałka była jak wszystkie Fea- jej funkcja była dziedziczna, a ona sama miała już kilka wieków, jak nie tysiącleci. Ona przegnała ciemność z Unseelie.

Korona z biało-złotych cierni spoczywała na długich lokach, a smukła sylwetka obleczona była w czarną suknię. Każda z jej toalet była piękna i inna, ale wszystkie były w kolorze czarnym. Czarne klejnoty błyszcząły wokół dekoltu kreacji, a przezroczysta spódnica okazywała jej małe stopy, jak zawsze nagie.

Lilin uklękła przed Królową i spuściła głowę.

- Zawiodłaś.- Ostry ton głosu Królowej Rusałki odbił się echem w konarach drzew.-
Dwa razy. Rozkazałam zdobyć ci dusze śmiertelnika i przynieść mi ją. Ale ci się nie udało.

- Tak, moja Królowo.- Lilin chciała wyjaśnić, co się stało za drugim razem, że przerwano jej, łamiąc czar rzucony na Archera, ale ugryzła się w język, wiedząc że wtedy otrzymałaby jeszcze surowszą karę.

Niebezpieczne warczenie wyrwało się z gardła Jej Wysokości.

- Zawieź raz jeszcze i dam ci zasmakować cierpienia śmiertelnego życia.

- Zanim Lilin mogła siebie powstrzymać wystrzeliła z pytaniem

- Śmiertelnym? Zostanę człowiekiem?

Oczy Królowej Rusałki zwęziły się.

- Śmiesz zadawać mi pytania, Sukubie?

Skarcona, spuściła wzrok.

- Oczywiście, że nie moja Królowo. Zdobędę duszę Archera Dane'a. Dziś w nocy.

Rozdział trzeci

Archer zatrzymał się koło swojego barku, w jednej ręce trzymając szklanę pełną whisky, w drugiej butelkę tego trunku. Co się z nim działo wczoraj i dzisiaj rano? Im więcej o tym myślał, tym bardziej absurdalne mu się to wszystko wydawało. Boże. Ostatniej nocy wyobraził sobie nawet, że Lilin miała skrzydła.

Mógł przysiąc, że nadal czuje słodycz jej pocałunku na języku, woń lasu deszczowego jaką wydzielają jej włosy i piżmowy zapach, który przylgnął do skóry jego palców..

Połknął whisky na raz, potem jeszcze jedną kolejkę. Czuł miłe ciepło rozlewające się na piersi i palenie w gardle. Jeśli już miał stracić rozum, niech coś z tego ma przy okazji.

Nalał kolejnego drinka i odwrócił się w stronę kominka- i niemal upuścił butelkę.

Lilin stała kilka centymetrów od niego, jej skrzydła zamykały się i otwierały leniwie. Z zajętych obiema dłońmi, nie miał jak zareagować gdy oplótła ramionami jego szyję i przyciągnęła do siebie, by obdarzyć go kolejnym poruszającym ziemię pocałunkiem.

Coś w jej pocałunku wyгнаło wszelkie myśli z jego mózgu. Drażniła go językiem, poruszając nim w jego ustach i rysując skomplikowane wzory. Ukąsiła go lekko w dolną wargę, a mężczyzna w odpowiedzi jęknął. Potem pociągnęła go w dół, tak że uderzył kolanami w dywan, pokrywający podłogę mieszkania. PO chwilo klęczeli oboje. Nie przerywając pocałunku, Archer odstawił szklanę i butelkę. Jak tylko wyzwolił dłonie, użył ich do próby przejęcia kontroli i położenia jej na podłozie. Ale nieznajoma miała inne plany. Przekręciła się z nim tak, że po chwili leżała na nim.

Jej biodra ocierały się o materiał jego dzinsów ze zwodniczą powolnością. W tym samym czasie nadal kąsała i lizała mu dolną wargę.

Archer jęknął, i zagarnął w dłonie kobiece piersi, doskonałe i miękkie, o dużych twardych sutkach, napierających mu na dłonie. Lilin westchnęła i podniosła się na tyle, by dać męskim wargom swobodny dostęp do obu półkul. Smak jej skóry nie przypominał żadnego, który znał. Podobnie było z egzotycznym zapachem włosów dziewczyny.

Zdecydowanie miał na sobie za dużo ubrania. Lilin- ona była idealna. Idealnie naga.

Nie był istotny fakt, że całował dziwną kobietę, która pojawiała się i znikła z jego życia co chwila, i co dziwne miała skrzydła, i tak ledwo rejestrował, że przeniosła usta w pobliże jego ucha i lizała go po nim, szepcząc namiętnie.

- Pragnę cię, Archer.

Jęknął i przeniósł ręce na jej idealnie gładkie, ciepłe plecy. Skrzydła gdzieś zniknęły. Duże męskie dłonie przesuwają się po delikatnej skórze w dół, muskając biodra, i ostatecznie zatrzymując się na krągłych półkulach pośladków.

Lilin językiem wyznaczała ścieżkę od jego ucha, do szczęki. Potem język zjechał na szyję. Rozpięła mu szybko koszulę, tak że prezentował jej swój nagi tors. Kobiece ręce nie przestawały go badać. Jej dotyk- magia. Każde miejsce które pieściła, każde jej muśnięcie wywoływało wibracje w całym męskim ciele.

Jej usta.. Jej język.. Wplótł palce w jej jedwabiste włosy, zaciskając je w pięść, czując jak pracownice pieściła jego klatkę, całowała ją, lizała.. Szarpnął się lekko, czując jej ukąszenie. Usłyszał w odpowiedzi miękki śmiech. Jak szmer wiatru..

Lilin niezmordowanie kontynuowała. Jej wargi wyznaczyły szlak wzdłuż całej piersi, aż do guzika jego dżinsów. Rozpięła go, po czym szarpnęła suwak. Nie miał na sobie bielizny, na co kobieta zareagowała rozkosznym dźwiękiem radości.

Ryk rósł w jego piersiach, gdy zaciskając dłonie na miękkich włosach Lilin, czuł jej wargi zamykające się wokół niego. Boże, odlatywał. Jego ciało nie należało już do niego. Należało do Lilin, kobiety o której nic nie wiedział.

Wysunęła go z ust, by złapać go za spodnie i pociągnąć je w dół. Archer niechętnie oderwał od niej ręce i pomógł rozebrać się do końca. Ostatnią ściągnął koszulę, unosząc się lekko. Leżeli tak przez chwilę, skóra naprzeciwko skóry.

Czuł ostry pizmowy zapach kobiety, która wygodniej ułożyła się na nim i położyła dłonie po obu stronach jego głowy.

- Chcesz mnie, Archerze?

Zadała pytanie swoim seksownym głosem, w którym wyraźnie pobrzmiwał obcy akcent.

Irlandzki? Co tam do diabła. Nie obchodziło go kim jest ani skąd pochodzi. Chciał tylko znaleźć się w niej.

Ale potrzebowali ochrony.

Wydała jęknięcie zdziwienia, gdy przeturlał się z nią, kładąc ją pod sobą. Boże, była piękna.

Jej oczy były wypełnione srebrną rządzą. Skóra różowiła się w miejscach, które dotykał. Głowę otaczała jej aureola srebrno-blond włosów. Archer przycisnął się do niej- umierał z potrzeby znalezienia się wewnątrz niej.

- Prezerwatywa.- Ledwo zdołał się unieść, czując jak całe jego ciało protestuje.

Przez sekundę Lilin wyglądała jakby wpadła w panikę, ale po chwili jej twarz znów była pełna pożądania, gdy posłała mu uśmiech.

- Jestem chroniona.- trzymała ramiona wokół niego.- Nie chcę zająć w ciążę.

Część z oparów zasnuwających mu umysł zaczęła się przerzedzać.

- Nie uprawiam seksu z kobietami, bez użycia prezerwatywy. Podstawa.

- Chodź.- Sięgnęła po niego, ale zdążył się odsunąć.

Coś było nie tak. Jakaś rzecz dotycząca tego wszystkiego była jakby wyłączona.
Mrugnął i potrząsnął głową.

- Co ja robię?

Wyglądała na poirytowaną.

- Miałeś zamiar się ze mną kochać.

- Jak diabli.- Oboje wstali.- Nie ufam kobietom, które protestują przeciwko użyciu prezerwatywy.

Lilin zabrzmiała smutno odpowiadając mu.

- Żegnaj Archer.

Zniknęła.

- Kurwa.- Archer przeciągnął dłonią po włosach.

Jego ubrania były rozrzucone po całym pokoju. Przewrócona butelka whisky leżała na boku, wokół niej była rozlana kałuża.

Nadal czuł jej zapach w powietrzu, a jego skóra była wilgotna w miejscach gdzie jej usta dotykały go. I był kompletnie nagi.

Tracił swój cholerny rozum.

* * *

Pierwszy raz, odkąd pamiętała, Lilin płakała. Nie pamiętała nawet jak to się robi, dopóki łzy same nie pociekły po jej twarzy.

Otarła szybko oczy, zanim przeszła przez drzwi prowadzące do komnaty królowej Rusałki. Sukubowi ciężko było iść, czując blask dezaprobaty bijący od władczyni.

W momencie, gdy dziewczyna padła na kolana przed tronem, głos Królowej ciął ją jak ostrze.

- Zawiodłaś, Lilin z Sukubów. Miałaś trzy okazje, i żadnej nie wykorzystałaś.

Sukub nienawidziła łez w swoim głosie.

- Błagam, daj mi jeszcze jedną szansę moja Władczyni.

- Moje słowo jest prawem.- Głos Królowej Unseelie rozległ się echem w komnacie.- Jesteś od teraz śmiertelna Lilin, do niedawna Sukubie powietrza. Gdy znajdziesz się na ziemi, będziesz miała niewiele czasu na uporządkowanie spraw, zanim nie stracisz wszystkich wspomnień ze swego poprzedniego życia. Dostarczę ci wszystkiego co potrzebują ludzie do życia w swoim świecie- papierów i tożsamości. Dam ci nowe wspomnienia dla twojego ludzkiego żywota.

Lilin spojrzała na Królową, strach ścisnął ją w brzuchu.

- Proszę Pani, nie zawiodę cię, jeśli tylko dasz mi jeszcze jedną szansę.

Rusałka warknęła.

- Śmiesz się ze mną sprzeczać? Domagałam się dostarczenia mi duszy Archera. Jako Inkub* zawiódł mnie, tak jak ty teraz. Nie będę tolerowała takich zaniedbań.

Oczy ex- Sukuba rozszerzyły się. Archer był Inkubem?

Twarz Władczyni pociemniała.

- Dając mu nowe śmiertelne życie, pozbawiłam go wspomnień. Nie pamięta nic z żywota inkuba.- jej usta wykrzywiły się.- Wstań Lilin, śmiertelniczko.

Lilin była cała odrętwiała. Nie czuła zimna. Jeszcze. Ale była teraz śmiertelna. Stała się zwykłym człowiekiem.

- Wyślę cię do Archera.- Twarz Jej Wysokości pokazywała rozbawienie.- Może zrobić z tobą co zechce. Wyrzucić cię za drzwi. Wypieprzyć. Nie ma znaczenia. – kiwnęła na strażników, którzy ustawili się po bokach ex-sukuba.- Idź.

Wciąż oszołomiona, dziewczyna gapiała się na kobietę na tronie. Nie ruszyła się, dopóki straż nie odwróciła jej do wyjścia i nie wyprowadziła z Sali Zagubionych.

* **Inkub** (łac. *incubus* od *incubare* - "leżeć na czymś") – w demonologii inkubami nazywa się demony przybierające postać uwodzicielskich mężczyzn (często obdarzonych również atrybutami charakterystycznymi dla demonów), nawiedzające kobiety we śnie i kuszące je współżyciem seksualnym.

Rozdział czwarty

Tak zmęczony, że ledwo stał prosto, Archer wszedł do swego domu, który przycupnął na górskim zboczu. Spędził cały dzień na placu budowy, był głodny i potrzebował długiego gorącego prysznicu.

Ponadto spędził dzień na myśleniu o kobiecie- kimkolwiek była, gdziekolwiek się znajdowała- która pojawiała się i znikła co chwila z jego życia. To co się stało w jego salonie było realne. Ale sposób w jaki ona znikła.. To pewnie jeden z dziwnych pomysłów jego wyobraźni.

Rzucił klucze na blat kuchenny..

By za chwilę zatrzymać się. *Znowu ..*

Lilin. W jego kuchni.

Tym razem miała na sobie ubranie- dżinsy i szary t-shirt z wizerunkiem Śmierci. Siedziała przy stole, podpierając podbródek zgiętymi w łokciach dłońmi, z posępnym wyrazem pięknej buzi. Jej srebrno-blond włosy błyszczały w ostatnich promieniach słońca, które wpadały przez okno. Oczy, bardziej szare niż srebrne, patrzyły na niego. Nie uśmiechała się, ani nie poruszyła.

Potał dłonią szczękę.

- Co tutaj robisz?

Lilin westchnęła głęboko.

- Nie bez twojej pomocy stałam się śmiertelniczką.

To na chwilę zastopowało Archera.

- Posłuchaj panienko, nie wiem z jakiej planety tu przybyłaś..

- Otherworld. Królestwo Unseelie.- Podniosła się I położyła dłonie na stole. Jej irlandzki akcent był jeszcze silniejszy niż wcześniej.

- Byłam sukubem. Zawiodłam i nie zdobyłam twojej duszy dla Królowej Rusałki. Za karę uczyniła mnie śmiertelniczką i wysłała do ciebie, byś zdecydował o moim losie.

Otherworld? Unseelie? Królowa Rusałka? Nazwy pobudziły jakieś dzwonki w umyśle Archera, wydawało się że powinien je kojarzyć. Musiały pochodzić z baśni, które czytano mu jak był dzieckiem,

Nie to, żeby pamiętał swoje dzieciństwo..

Lilin kopnęła nogę od stołu stopą obutą w białego adidasa. Zobaczył jej nagą kostkę. Boże, miała cholernie seksowne kostki..

Potrząsnął głową, próbując przepłoszyć te szalone myśli.

- Jestem zmęczony, głodny i potrzebuje prysznic. Wiesz, którądy do wyjścia.

Oczy kobiety błyszczały, i poczuł jak coś ścisną go w środku na widok łzy toczącej się po jej policzku.

- Nie płacz.- Warknął.- To nie jest uczciwe zagranie.

- Przepraszam.- Przełknęła i była w stanie mówić.- Nigdy nie była wcześniej człowiekiem. Nie mam gdzie pójść i nie wiem co robić. Jest tylko jedna rzecz, w której byłam dobra, ale nie zniżę się do robienia jej jako śmiertelniczka. Tutaj byłabym tylko prostytutką, wykorzystującą swe ciało by dostać to co chcę. A tego nie chcę robić.

Archer uniósł brwi.

- Seksu?

Pociągnęła nosem i uniosła podbródek.

- Gdybyś pamiętał swoją przeszłość, byś wiedział dokładnie o czym mówię: seks i zabieranie dusz śmiertelników. W twoim wypadku- kobiecych dusz.

Jęknął i spojrzał na nią.

- Daj spokój. Nie wiem co się dzieje i chciałbym uzyskać kilka odpowiedzi.

Lilin wstała i podeszła do niego.

- Czy nie zastanawiało cię jak się pojawiałam i zniktałam? I skrzydła- myślisz, że śmiertelni mogą je wyczarowywać kiedy chcą? – Kolejna łza potoczyła się po jej policzku.- Zawiodła, do diabła. Teraz jestem przeklęta, tak jak i ty.

Była na tyle blisko, że Archer bez trudu przytrzymał jej brodę i otarł kciukiem drugiej dłoni łzę.

- Czemu chce ci uwierzyć?- kontynuował głaskanie delikatnego policzka.- Co jest w nazwach Unseelie i Rusałka, że czuję jakby ktoś walnął mnie w brzuch?

Jej szare oczy rozszerzyły się.

- Pamiętasz?

- Pamiętam co?

Lilin pochyliła się bliżej, ku jego dłoni.

- Byłeś inkubem, tak jak ja była sukubem. Ale coś się nie spodobało Królowej- nie wiem co- i zostałeś wyrzucony. Dano ci śmiertelną duszę i ziemskie życie. To, że byłeś inkubem jest chyba powodem, dla którego udało ci się mi oprzeć.

Archer potrząsnął głową.

- Powinienem zabrać się do szpitala i oddać pod obserwację psychiatryczną.

Kolejna łza potoczyła się po kobiecej twarzy. Tym razem większa.

- Nie mam żadnego sposobu, by udowodnić ci że mówię prawdę. Królowa Rusałka powiedziała, że mam trochę czasu na uporządkowanie spraw, zanim nie zapomnę mojego poprzedniego życia.- Odsunęła się od niego i skrzyżowała dłonie pod piersiami.

Tymi doskonałymi piersiami....

Wrócił powrotem do niej uwagą by zobaczyć więcej łez spływających po twarzy.

- Jeśli mi nie pomożesz, równie dobrze możesz mnie zabrać do szpitala. Przynajmniej będę miała dach nad głową i jedzenie.- Westchnęła.- Teraz wiem co to jest głód. Nie miałam od rana nic w ustach i mój żołądek zaczyna wydawać dziwne, burczące odgłosy.- Pociągnęła nosem, po czym kolejna powódź zaczęła płynąć z jej szarych oczu.

Archer nie mógł się powstrzymać. Przy płaczących kobietach był mięczakiem. Sięgnął po nią i wziął wątlą figurkę w ramiona. Ukryła twarz na jego piersi i płakała dalej.

- Nie wiem co robić.- Szepnęła, odchylając buzię w jego stronę.- Gdzie udają się sukuby, które nie są już nieśmiertelne?

Przycisnął ją mocniej do siebie, nie wierząc w słowa, które wypłynęły mu z ust.

- Możesz tu na razie zostać, dobrze?

Rozdział piąty.

Dzisiejszy dzień był słoneczny, więc Lilin z przyjemnością stała na werandzie, wdychając czysty zapach sosen i świeżej ziemi. W oddali słyszała szum wody w strumieniu. Coś jej to przypominało, ale nie była w stanie powiedzieć dokładnie co. Mijał już prawie miesiąc od kiedy zaczęła żyć z Archerem i zapomniałam niemal większość ze swego życia jako sukub. Im bardziej walczyła by pamiętać, tym trudniej było jej to robić.

Minęło trochę czasu zanim ona i Archer wpadli w rutynę. Dziewczyna była tak wdzięczna architektowi, że chciała jakoś mu się odwdziaczyć, ale on o nic nie prosił. Nie miała żadnych umiejętności- jako nieśmiertelna miała przynajmniej magię i to ona pomogła jej w jego biurze, gdy zastępowała jego asystentkę.

Ona była katastrofą jako człowiek.

Archer uczył jej krok po kroku drobnych rzeczy. Pierwszym czym się z nią podzielił, były lekcje gotowania.. Poczynając od sposobu gotowania wody. Co skończyło się niemal katastrofą, gdy niechcący przewróciła czajnik i zalała kuchenkę wodą, gasząc płomień gazowy.

Ale potrafiła już rozsmarowywać substancję o nazwie masło orzechowe, na chlebie.. Chociaż nadal miała problemy z galaretką- trzęsące lepkie coś. Zwykle połowa jej trafiała na ubranie dziewczyny, ale część kończyła na kanapce. I było całkiem smaczne.

Był cierpliwym nauczycielem, ale wiedziała kiedy odwracał głowę ukrywając uśmiech, gdy ona była tak wściekła, że zaczynała krzyczeć z frustracji. Gdy uśmiechnął się pierwszy raz z powodu jakiegoś jej błędu, nadepnęła mu na nogę. Po tym chował swoje uśmieшки, odwracając głowę i udając zajętego innymi rzeczami.

Wiatr bawił się włosami dziewczyny, niosąc ze sobą zapach nadchodzącej burzy. Czuła się jakby mogła latać z wiatrem i szybować między drzewami.

Jakie dziwne myśli.

Trudno było przebywać w pobliżu Archera i nie dzielić z nim łóżka. Była pewna, że czuł to samo, jeśli wybrzuszenie w jego spodniach, gdy tylko była obok, miało być jakąś wskazówką. Ale szanował jej decyzję, o nie używaniu własnego ciała do zdobywania tego co chciała. W przeciwieństwie do swojego poprzedniego życia, nie mężczyzna nie zajmował się nią tylko w łóżku, ale oboje dbali o siebie nie mieszając w to cielesnych igraszek.

Chciała mu jakoś podziękować. W inny sposób niż poprzez seks. Przynajmniej póki co. Nie była już sukubem i musiała nauczyć się żyć jako człowiek. Nawet jakby to ją miało zabić.

Co się pewnie stanie, jeśli nie uruchomi tej cholernej pralki. Gdy pierwszy raz próbowała zrobić pranie, jako niespodziankę dla Archera, dodała za dużo płynu. Bąbelki wypływały z urządzenia, co wyglądało jakby jakiś potwór wypluwał je z paszczy. Na początku bąbelki były raczej delikatne.. Po czym wszystko zmieniło się w horror.

Czuła gorąco na policzkach, wspominając jak użyła przedmiotu o nazwie „telefon”, uderzając w klawisze z cyframi, wybierając numer który Archer zapisał obok. Od razu przybiegł do domu, by znaleźć ją rozpaczliwie tamująca wylew baniek za pomocą ręcznika.. Przy okazji mając pianę wszędzie na sobie.

Wyłączył pralkę i bańki mydlane przestały się wylewać. Wydawało jej się wtedy, że słyszy jak parsknął śmiechem, ale gdy zwróciła na niego ostry wzrok miał idealnie niewinną minę.

Lilin potrząsnęła głową na to wspomnienie i wróciła do salonu, gdzie szykowała kolację- niespodziankę dla Archera. Lubiła w nim jego punktualność i to że codziennie wracał do domu o tej samej porze.

Zastawiła stół tak jak ją nauczył. Na środku postawiła tłuczone ziemniaki (dobra, były trochę wodniste i grudkowate), groszek (który był odrobinę brązowy) i pieczone mięso wołowe, które gotowała i piekła cały dzień.. Na deser miała naszykowane lody i sos czekoladowy, który znalazła w lodówce. Nie mogła tego zwalić. Miała taką nadzieję.

Na stole, w słoiku po galaretkach, stały dzikie kwiaty, które jej wczoraj przyniósł.

Lilian czuła się zdziwiona eksplozją radości, jaką wywołał ten prosty gest.

Dudniący hałas na schodach i ganku. *Archer wrócił do domu!*

Uśmiech rozlał się po jej twarzy, gdy pobiegła otworzyć drzwi.

- Zrobiłam obiad.- Obwieściła, gdy tylko wszedł.- Sama.

Posłał jej jeden ze swoich seksownych uśmiechów, po czym zamknął drzwi. Ku jej zdziwieniu, złapał ją w pód, przyciągnął do siebie i złączył swoje usta z jej.

- Dziękuję.- Mruknął tuż przy jej ustach, a jej kolana prawie się pod nią ugięły.

Wow. Jeśli miał zamiar tak robić, gdy przygotuje mu jakiś posiłek, miała zamiar gotować dla niego codziennie.

Archer odsunął się, a ona przytrzymała się regału, by utrzymać równowagę. Wziął ją za wolną rękę i zaprowadził do kuchni, gdzie zajęli miejsca przy stole.

Jeśli Archer był niezadowolony z posiłku nie pokazał tego po sobie. Zjadł dwie dokładki! Nie mogła przestać uśmiechać się, widząc jak wszystko pałaszuje.

Później, gdy zaczęła wyjmować tyżką lody, nie śmiał się z niej, rozrzucającej kawałki lodowej masy po całej kuchni. Jednak dziewczyna widziała rozbawienie w jego oczach, gdy nakładała syrop czekoladowy.. głównie na swoją twarz i ręce. Bo niewiele z niego trafiało do filiżanki z lodami.

- Pozwól, że ci pomogę.- Wziął ją w ramiona i zaczął zlizywać sos z jej nosa i policzków. Drżała przy każdym dotyku, każdym pocałunku. A on kontynuował słodką torturę usuwając czekoladę z jej rąk. Gdy wylizał każdy zabrudzony kawałek skóry, oparł się plecami o kuchenny blat i wziął ją w ramiona.

Lilin odchyliła twarz i zerknęła na niego w chwili, gdy mocne męskie wargi opadły na jej usta.

Rozdział szósty

Lilin wtopiła się w Archera i jęcząc, dawała mu się pochłaniać. Smakował czekoladą i męczyzną. Najpiękniejszy smak jaki pamiętała. A zapach- boże, pachniał cudownie. Testosteron, trociny z placu budowy, sosny i świeże powietrze..

Od chwili, gdy z nim zamieszkała, nie całował jej. Uczył ją, dbał o nią, kupował jej ubrania i robił tyle innych rzeczy dla niej. Ale nigdy nic od niej nie wymagał.

Prawdę mówiąc, nie była gotowa. Ona- były Sukub, nie była gotowa na seks ze śmiertelnikiem. Myśl była tak absurdalna, że zaczęłaby się śmiać.. gdyby jej usta nie były zajęte jęczeniem, które wydobywały dłonie Archera.

Całował ją głęboko i dokładnie, w sposób, jaki nie powinien umieć całować człowiek. Wielkie dłonie gładziły jej ciało, jakby było z porcelany. Przesunął ręce niżej, zagarnął dłonie pośladki dziewczyny, ściskając je i masując.

Jego twardość dociskała się do brzucha Lilin, gdy ta oplotła mu szyję ramionami. Ból między udami był palący, a piersi nabrzmiałe. Pragnęła go bardziej, niż czegokolwiek innego na świecie.. Kiedykolwiek na świecie..

Gdy uniósł głowę, jego oczy były intensywnie błękitne, a pierś unosiła się w spazmatycznych oddechach.

- Muszę się umyć.

- Cała się lepię od czekolady.- Oblizła wargi.- Dołączę do ciebie.

- Oszczędzimy wodę.- Wsunął język ponownie pomiędzy jej wargi i szybko go wysunął.- Ekonomicznie.

Podniósł Lilin z podłogi, a ona zaplotła mu nogi wokół talii, a ramiona- wokół szyi. Przeszli do łazienki.

* * *

Archer odkręcił prysznic, by zaczęła lecieć ciepła woda. Boże, pragnął Lilin od tak dawna. Ale chciał najpierw dać jej czas na dostosowanie się, a sobie- na poznanie dziewczyny.

Musiła być z innego świata. Albo wychowały ją wilki. Była jak dziecko, którego trzeba uczyć niemal wszystkiego od podstaw. Cieszył się z jej radości z prostych rzeczy, jak tego bukiety dzikich kwiatów, który kiedyś jej podarował. Tak się zasmuciła, jak zwiędły, że teraz przynosił takie bukiety niemal codziennie.

Skończył regulować temperaturę wody i zobaczył, że Lilin stoi obok niego nago. Tak szybko i niepostrzeżenie, jakby nadal była Sukubem. Idea była nieprawdopodobna, ale tak było z każdą myślą na temat tej drobnej piękności.

Była tak piękna. Srebrno-blond włosy opadały do talii, szare oczy były jasne i niewinne.

Wziął ją w ramiona, i poczuł miękkość kobiecych krągłości przez ubranie. Gdy ją pocałował, na chwilę zagubił się w niej, nie chcąc nigdy skończyć tak przyjemnej czynności. Dopiero woda uderzająca o marmur podłogi przypomniała mu o prysznicu.

Rozebrał się pod jej czujnym okiem, rzucając swoje ciuchy na jej. Szare oczy mówiły mu wyraźnie, że jest tak samo spragniona jak on i tak samo pełna chęci.

Poprowadził ją pod natrysk, sam stając obok niej. Śmiała się i unosiła głowę do góry, tak że woda opryskała jej twarz, zanim nie odwróciła się do niej plecami. Archer wycisnął na dłonie odrobinę szamponu i wsunął dłonie w sploty miękkich kobiecych włosów, by je dokładnie umyć. Splukał potem pianę.

Gdy skończył, pochylił twarz by mogli spotkać się wzrokiem. Przesunął wargi po jej ustach, po czym przyciągnął miękkie ciało do siebie.

- Wszystko w tobie jest piękne.

Lilin uśmiechnęła się, zaplatając mu ramiona wokół szyi i oddała pocałunek.

- Ty jesteś piękny.

Puścił ją, by sięgnąć po gąbkę i żel do kąpieli, by umyć resztę dziewczęcego ciała. Czuł jak ból go rozrywa od środka, gdy muskał jej skórę.

Zanim namydlił biust, pochylił się by skosztować obu półkul. Zajęczała i złapała do za włosy w odpowiedzi.

Boże, smakowała tak słodko.

Ostry zapach mydła nie maskował woni jej pragnienia, które poczuł od razu, gdy przykląkł przed nią. Używając gąbki, poświęcił dużo uwagi jej brzuchowi, udom, nogom, każdej z delikatnych stóp. Odwrócił ją pod natrysk, by splukała całą pianę.

Wciąż na kolanach, Archer zanurzył twarz w miękkiej kępce u zbiegu ud. Złapała go w odpowiedzi mocniej za włosy i krzyknęła, czując ruch języka pomiędzy dolnymi wargami.

- Bogowie, Archer!- Przycisnęła jego twarz mocniej. Nogi jej drżały, ciało miała napięte.. Archer czuł, że dziewczyna zaraz wystrzeli prosto w gwiazdy. Jeszcze trochę i polecą jak supernowa.

Ugryzł ją lekko i w odpowiedzi krzyknęła. Całe kobiece ciało zadrżało, a twarz zarumieniła się od siły orgazmu. Gdy nogi się pod nią ugięły i wpadła mu w ramiona, poczuł triumf- że przywiódł ją na kolana.

Zagarnął jej wargi w ognistym pocałunku, czując odpowiedzialność i opiekuńczość, za kruchą istotę ze swych ramion.

- Nie wiem, czy uda mi się wstać.- Szepnęła, gdy oderwał od niej usta.

W odpowiedzi Archer uśmiechnął się i pocałował ją leciutko, po czym pomógł się podnieść. Lilin przytuliła się do jego mokrej klatki piersiowej i westchnęła głęboko.

- Nigdy nie czułam czegoś takiego. Mam jeszcze kilka wspomnień z mojej przeszłości, ale wiem, że nikt nigdy nie sprawił, że się tak czułam.

Myśl o dziewczynie z innymi mężczyznami wywołała w Archerze skurcz zazdrości. Pewnie tak nie powinno być, ale chciał by myślała tylko o nim, tak jakby był jej pierwszym kochankiem. O jego pocałunkach, dotyku, smakowaniu jej ustami, gdy ją brał chwilę wcześniej.

I boże, potrzebował być w niej natychmiast.

Nawet wiedząc, że ona chce go teraz umyć, tak jak on mył ją sam chwilę wcześniej, nie zmieniła jego odmownej odpowiedzi. Szybko umył włosy, a potem gąbką namydlił swoje ciało. Spłukawszy je pod ciepłym natryskiem wyciągnął dziewczynę na zewnątrz.

Osuszyli ciała ręcznikami.

Archer nie dał jej chwili na myślenie, gdy poderwał ją z ziemi i zaplótł długie nogi dziewczyny wokół swoich bioder, okręconych niedbale ręcznikiem. Lilin swój upuściła, ale nie było to dla niej istotne. Całowała go całą drogę z łazienki do łóżka, na które ja położył. Potrzeba bycia w niej była tak silna, że Archer czuł się jak we mgle rzędzy.

Miłość.

Słowo to pojawiło się znikąd, napierając na myśli. Czy to uczucie w piersi to miłość do Lilin?

Dotykał ją, całował, po czym wsunął biodra między jej zapraszająco rozłożone uda.

- Czekał.- powiedziała chrapliwym głosem.

- Co, dziecinko?- szepnął, gryząc jej ucho.

Wydała jeden ze swoich seksownych cichych jęków.

- Ochrona o której mówiłeś, gdy przybyłam do ciebie ostatni raz.

Lekko ogłuszony i niemyślący sprawnie Archer podniósł się z pościeli i spojrzał na Lilin, pierwszą kobietę, którą chciał mieć, posyłając w diabły antykoncepcje. Przesunął wargami po jej ustach,

- Dzięki.- wymamrotał.

Zajął mu sekundę sięgnięcie do komody koło łóżka i wyciągnięcia foliowego pakieciku.

Gdy był gotowy, ponownie ułożył się na niej i spojrzał w dół na swoją Lilin. Była taka piękna. I tak bardzo jego.

Gdy wszedł w nią jednym ruchem, w odpowiedzi stęknęła z bólu. Spomiędzy zaciśniętych warg wydarły się jej dwa słowa.

- O bogowie!

Archer pozostał całkowicie nieruchomy.

- Jesteś dziewicą?

Wyglądała na tak samo zaszokowaną jak on.

- Moje wspomnienia nie są już czytelne.

Nadal nie ruszał się.

- Dobrze się czujesz?

- Wszystko dobrze.- Uśmiechnęła się.- Sposób w jaki mnie wypełniasz jest wspaniały.

Była tak wąska. Jej aksamitne wnętrze ściśle go otaczało, niczym delikatna pięść. Nie ruszał się przyzwyczajając się do tego, czując, że gwałtowniejszy ruch i dojdzie.

Powolutku wysunął się, po czym wszedł powrotem. Boże, jak nie chciał jej skrzywdzić.

Wbiła mu paznokcie w ramiona.

- Więcej, Archer..

Zacisnąwszy zęby mężczyzna znów się wycofał, a następnie wsunął się z powrotem do jej wnętrza. I znów się wysunął ... Zapłakała krótko z rozkoszy, a on zdziwił się jak silne uczucie posiadania go opanowało.

Czuł drżenie ud dziewczyny. Rozchyliła lekko wargi, oczy zaszkliły się i coraz głośniejsze jęczała.

Kontynuował kochanie się z nią i czekał. Czekał. Czekał. Hamował swój orgazm.

Pchnął ponownie. Dziewczyna w odpowiedzi wygięła plecy i krzyknęła. Jej ciało kołysało się i wiło po nim. Jej wewnętrzna tak mocno zacisnęła się na jego członku, że zatracił się do końca. Krzyknął wbijając się ostatni raz, a pulsowanie jej waginy i jego wytrysk zdawały się trwać wiecznie.

W końcu opadł na nią, przekręcając się lekko, by nie przygniatać jej delikatnej figurki.

Przez długi czas trzymali się nawzajem, jej głowa na wysokości jego piersi, oddechy urywane i ciężkie, on w dalszym ciągu w niej.

Gdy odzyskał trochę siły, zaczął muskać wargami jej czoło, wdychając jej specyficzny zapach i czując niesamowite ciepło w sercu i duszy.

Odsunął dłonią mokre włosy z jej czoła. Lilin uniosła głowę, by spojrzeć na niego, i uśmiechnęła się. Niewinnym, słodkim, prawdziwym uśmiechem. Nie mającym nic wspólnego z uwodzicielskimi uśmieszkami sukuba.

Archer nie wątpił dłużej w swoją poczitalność- albo jej.

A teraz stracił serce dla tej słodkiej kobiety w swoich ramionach. Chciał pokazywać jej świat i go jej podarować.

Dać jej wszystko.

Wizja jasnego kamienia przeszła jego umysł. Odsunął się od Lilin i wstał z łóżka.

- Coś się stało?- spytała z zainteresowaniem.- Archer?

Zmieszanie zaciemniało myśli mężczyzny, ale wiedział, że musi pójść do swojej szuflady.

- Poczekaj.

Dotarł do swojej komody i otworzył szufladę ze skarpetkami. Zaczął przerzucać jej zawartość. W końcu palce dotknęły czegoś twardego, ukrytego w jednej ze skarpetek. Wrócił do łóżka i wytrząsnął z materiału ów tajemniczy przedmiot. Ukazał się im ogromny diament. Oczy Archera i Lilin rozszerzyły się w identycznym wyrazie zdziwienia.

Skąd ten skarb pochodzi i czemu o nim nie pamiętał?

Chwycił kamień w dłoń- i wszystko wróciło tak szybko, że prawie upadł.

Każde wspomnienie z czasów bycia Inkubem. Każda kobieta, którą posiadał. I Królowa Rusałka z jej pięknem i ostrym temperamentem. Wkurzyła się na niego, gdy odmówił zostania jednym z jej kochanków. Ale nigdy nie myślał, że zmieni go za karę w człowieka.

Królowa dała mu kamień by pamiętał co stracił- nieśmiertelność, zdolność brania do łóżka każdej kobiety którą by zechciał. Ale musiał trzymać diament w dłoni by pamiętać to wszystko. Gdy tylko wypuści z palców błyskotkę, wspomnienia odchodzą.

Ale używając kamienia, mógł skontaktować się z Władczynią i błagać ja by oddała mu jego dawne życie.

Spojrzał nad swojej zaciśniętej dłoni na piękną Lilin. Mógł dać jej kamień, pozwalając pamiętać przeszłość, i wrócić do Królestwa Unseelie.

Z sercem w gardle, położył diament na delikatnej kobiecej dłoni i zacisnął jej palce wokół zimnych ścianek.

- Mój dar dla ciebie.

Natychmiastowo twarz Lilin przybrała zszokowany wyraz, a jej oczy biegały tam i z powrotem, jakby oglądała wymagowany mecz ping-ponga.

- Mogłabym wrócić.- Szeptęła.- Królowa by wzięła mnie z powrotem.

Uderzyło to w niego jak cios w klatkę piersiową. Lilin może odejść. Mogłaby wrócić do Rusałki i zapomnieć o nim.

A on nigdy by nie mógł wymazać jej z pamięci.

W jednej przezrystej sekundzie zdał sobie sprawę ile dla niego zaczęła znaczyć srebrno oka dziewczyna.

Nie chciał jej stracić.

Archer był na skraju przepaści, pragnąc chwycić ją w ramiona i trzymać mocno, by nigdy nie mogła go opuścić. Dziewczyna zamrugnęła, powracając do rzeczywistości, i patrzyła na niego dłuższy moment.

Słowa i oddech zamarty mu w gardle, gdy wzięła skarpetkę, w której wcześniej trzymał kamyk, i wrzuciła diament do środka.

Podążyła to zawiniątko Archerowi, uśmiechając się.

- Wybieram życie śmiertelnika, jeśli to znaczy, że będę mogła być z tobą.- zagryzła niepewnie wargę.- Jeśli chcesz mnie..

Ulga była tak wielka, że aż ogłuszająca.

- Czy chcesz?- Wyrzucił beztrosko za siebie prowizoryczną sakiewkę, która upadła ze stuknięciem na podłogę.- Czy to odpowiada na twoje pytanie?

Zamierzał spalić ten durny kamień i zakopać w ziemi, od razu następnego dnia.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi i zarzuciła mu ramiona na szyję.

- Myślę, że cię Kocham Archerze.

- Ja wiem, że cię Kocham Lilin.- Mężczyzna nie mógł powstrzymać pełnego miłości spojrzenia i uśmiechu, gdy na nią patrzył. – I nigdy cię nie puszcę.